

Menedżerowie działają racjonalnie, a ich decyzje są funkcją reguł ustalonych przez system. Tym większa chwała tym, którzy już teraz pokazują, którą drogą należy podążać.



Menedżerowie jutra

Podobnie jak w roku poprzednim, miałem okazję uczestniczyć w pracach jury preselekcyjnego konkursu na *Menedżera Roku*. Przeglądaliśmy nadesłane materiały, słuchaliśmy prezentacji kandydatów, rozmawialiśmy z nimi i... serce rosło. Znowu okazało się, że mamy wielu dyrektorów, którzy doskonale dają sobie radę nawet w obecnych warunkach. Rozwijają swoje szpitale, budują – jak zwycięzca konkursu M. Pasowicz – duże, *cyfrowe* placówki na miarę europejską. Wybrać zwycięzców – zarówno w kategorii menedżerów zakładów publicznych, jak i niepublicznych było niesłychanie trudno, bo gwoździ prawdy są nimi – obok Pasowicza i Matyi – również wyróżnieni: Florek, Krajczy, Kuna, Przylepa, Bieńkowski, Halicki, Kołtowski i Belda. I trudno oprzeć się refleksji, że pewnie takich jak oni jest w systemie więcej, tylko – jak przyznał jeden z uczestników konkursu – nie chcą się wychylać, bo po co. Po co likwidować cały dług szpitala (nie za duży, higieniczny dług zawsze się przyda), jak później i tak państwo go spłaci?! Menedżerowie działają racjonalnie, a ich decyzje są funkcją reguł ustalonych przez system. Tym większa chwała tym, którzy już teraz pokazują, którą drogą należy podążać.

Janusz Michalak
redaktor naczelny

Czy selekcja naturalna jest najlepszym sposobem na zmniejszenie nakładów na opiekę zdrowotną?

Ostateczne rozwiązanie

Ostatnio w jednej ze stacji radiowych usłyszałem wiadomość wręcz sensacyjną: władze Narodowego Funduszu Zdrowia rozważają wynajęcie firmy PR (*public relations*), której zadaniem miałyby być poprawa wizerunku tej instytucji. Wiadomość ta zaskoczyła mnie całkowicie. Po co Fundusz miałby poprawić swój wizerunek? Przecież obecny minister, gdy nie był jeszcze ministrem bardzo krytycznie oceniał tę instytucję i widział pilną potrzebę zmian systemu. Natomiast po objęciu resortu zdrowia zapowiedział kontynuację jej działalności jeszcze przez co najmniej 2 lata. Dopiero potem nastąpią jakieś zmiany, a po 7 latach mamy poznać ich dobroczynny efekt. Siedem lat to ni by niedługo, ale nasuwa się pytanie, czy wytrzymają to placówki medyczne, a zwłaszcza czy przeżyją to pacjenci? Myślę, że za 7 lat pacjenci byłoby znacznie zdrowsi, gdyby minister nie przeszkodził NFZ w realizacji zamiaru niepłacenia placówkom medycznym za leczenie chorych do 12 godzin. Gdyby placówki ochrony zdrowia zareagowały na tę propozycję *racjonalnie*, to taka selekcja naturalna z pewnością wyeliminowałaby tę najbardziej chorą część społeczeństwa, a zdrowsza – w konsekwencji ta, która przeżyłaby ten eksperyment, nie wymagałaby zbyt dużych nakładów na opiekę zdrowotną. Z pewnością efektywność NFZ zostałaby wzmocniona, gdyby wprowadzono w życie kolejną decyzję, tj. niepłacenie za chorych leczonych po operacjach do 72 godzin na oddziałach intensywnej terapii. Przecież wiadomo, że opieka medyczna na oddziałach zabiegowych nie dorównuje tej bardzo kosztownej, iom-owskiej, a więc kolejny pomysł wpłynąłby na intensyfikację selekcji. Narodowy Fundusz Zdrowia reklamuje się jako rzecznik i obrońca interesów pacjentów. Można więc tylko się domyślać, iż przytoczone powyżej wspaniałe decyzje miały być zrealizowane dla dobra chorych i przy ich całkowitej aprobach. Nie wiadomo właściwie, dlaczego niewdzięczne społeczeństwo polskie nie wyraziło entuzjazmu dla tych wysiłków Funduszu, a dziennikarze, jak zwykle, rozpetali bezprzykładną nagonkę na NFZ, zmuszając tę instytucję do szukania pomocy w firmie PR. Gdyby Zbigniew Religa nie przeszkodził Funduszowi w realizacji tych zamierzeń selekcyjnych, to panu ministrowi z pewnością byłoby łatwiej reformować system opieki zdrowotnej, a ustawę o ratownictwie medycznym, odroczonej ponownie o kolejny rok, można by wreszcie w ogóle uchylić dla dobra budżetu państwa i realizacji różnych dziwacznych pomysłów.



Jacek Łukomski
przewodniczący Kolegium Redakcyjnego